

# Julian Maślanka

---

## Nieznany rękopis córki Adama Mickiewicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/Zeszyt specjalny, 417-422

---

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIAN MAŚLANKA

## NIEZNANY RĘKOPIS CÓRKI ADAMA MICKIEWICZA

Wiadomo, że najstarszy syn Adama Mickiewicza, Władysław, z rzadką wytrwałością i poświęceniem gromadził wszystkie dostępne mu dokumenty do oświetlenia życia i działalności ojca. W ten sposób powstały: czterotomowa monografia *Żywot Adama Mickiewicza*, dwa tomy *Pamiętników*, *Emigracja polska* i szereg pomniejszych prac w języku polskim i francuskim. Czy w każdym wypadku postępował tak, jak przystało na uczonego, czy też niektóre szczegóły ważył po synowsku, jak dowodził Boy<sup>1</sup>, to jest oddzielne zagadnienie i nie tu miejsce, by je omawiać. W każdym razie do historii literatury polskiej przeszedł Władysław Mickiewicz jako „najlepszy syn“ i nieustrudzony badacz życia, działalności i twórczości swego ojca.

Ale pod tym względem na uwagę zasługuje także i najstarsza córka Mickiewicza, Maria Gorecka, żona Tadeusza Goreckiego, syna poety i legionisty — Antoniego. Jest ona autorką paru drobnych artykułów oraz interesującego pamiętnika pt. *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu*. Pamiętnik był trzykrotnie wydawany. Ostatnio zetknąłem się z autografem tego pamiętnika (a raczej z jego częścią, obejmującą mniej więcej pierwszą połowę całości) i okazuje się, że jest on jeszcze ciekawszy niż tekst drukowany; nie od rzeczy więc będzie coś o nim powiedzieć.

Najpierw jeszcze słówko o tekście drukowanym. Wydanie pierwsze ukazało się w Warszawie (1875) w formie małej ósemki jako cienka książeczka licząca 78 stron druku. Było ono przedtem w całości drukowane w czasopiśmie *Kronika Rodzinna* (1874—1875). Po raz drugi *Wspomnienia* wyszły w Krakowie (1889) nakładem autorki, „znacznie dopełnione“ nowymi szczegółami, których brak w edycji pierwotnej. Dotyczy to głównie drugiej części pamiętnika (mniej więcej od połowy), która obejmuje około pięć ostatnich

---

<sup>1</sup> Zob. T. Boy-Żeleński, *O Mickiewiczu*. Kraków 1949.

lat życia poety. Istnieje jeszcze trzecia edycja (1897), ale jest ona tylko powtórzeniem drugiego wydania, tak że w istocie mamy do czynienia wyłącznie z dwoma różnymi wydaniem.

Pamiętnik Goreckiej zaczyna się od czasu, gdy Mickiewicz powołany został na katedrę do Lozanny (1839), a kończy się z jego śmiercią. Autorka opowiada o swym dzieciństwie, rodzicach, rodzeństwie, o znajomych rodziców, Lozannie, Paryżu itd.

Na kilku ostatnich stronicach drugiego i trzeciego wydania zamieszczono dwa nieduże artykułiki, w których Gorecka polemizuje co do niektórych szczegółów z życia ojca z Ligenzą Niewiarowiczem (autorem *Wspomnień o Mickiewiczu*. Lwów 1878) oraz Zofią Komierowską, autorką *Dziennika*, który ukazał się w Bluszczu w 1889 roku. Prócz tego w wydaniach: drugim i trzecim — trafiają się drobne objaśnienia autorki, czego również brak w edycji pierwszej. Oto zasadnicze różnice. Zagłębmy do zachowanej części autografu.

\*

Autograf Goreckiej zachował się w archiwum domowym Potockich z Krzeszowic<sup>2</sup>. Archiwum to stanowi obecnie część Archiwum Państwowego na Wawelu. Rękopis jest zeszytem formatu dużej ósemki, obejmującym 71 stron numerowanych, zapisanych drobnym, starannym pismem, plus 7 stron niezapisanych; papier biały, bezdrzewny.

Na stronie 1, będącej zarazem okładką, czytamy: „Oryginalny rękopism pierwotny: *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* napisała Maria z Mickiewiczów Gorecka, jego córka“. Nieco niżej podpisała się: „Z Branickich K. Potocka“. Prócz tego na tej samej stronie znajduje się pieczęć z herbem Potockich (półtrzecia krzyża) z napisem: „Zbiory dra Andrzeja Potockiego“. Treść tej części autografu kończy się w pierwszym wydaniu na stronie 44. Jest to czystopis, o czym świadczy bardzo mała ilość kreśleń i jednolity dukt pisma.

Zajmijmy się obecnie sprawą istotną, to jest treścią tegoż autografu. Otóż nietrudno spostrzec, że stanowi on podstawę pierwszej edycji, jakkolwiek na pewno nie ten egzemplarz oddany był zece- rowi do składania. Zachodzą jednak dość poważne różnice pomiędzy autografem a drukiem. Różnice są dwójakiego rodzaju: jedne z nich dotyczą drobnych zmian językowych i korektorskich, drugie — spraw natury ideologicznej. Chodzi na przykład o wyrzucenie

<sup>2</sup> Sygn. Pot. D. 138.

z tekstu drukowanego pewnych słów, zdań, a nawet całych ustępów ówczesnie nieuczestnych. Tak więc na s. 2 autografu autorka, pisząc o wychowaniu swoim i swego rodzeństwa, mówi, że dzieciństwo

zamykało w sobie nie tylko dom nasz w zwyczajnym jego i słodkim znaczeniu, ale daleką ojczyznę, którą tam nas uczono nade wszystko kochać odrywając myśl naszą i uczucie od przybranej ziemi, zawsze uważanej za chwilowe tylko siedlisko.

Zdania tego nie znajdziemy w druku. Takich fragmentów opuszczonych jest znacznie więcej, bowiem carska i austriacka cenzura pilnie skreśliły wszystko, co tchnęło patriotyzmem, wolnością, wyzwoleniem narodowym. W tekście drukowanym ani razu nie spotkamy takich określeń, jak: emigracja, wygnańcy polscy, wygnańcy włoscy, Legion włoski itp., które często trafiają się w autografie. Na stronie 6 rękopisu czytamy na przykład, że gdy Maria była małą, kapryśną dziewczynką, poeta

musiał używać wybiegów, aby się oswobodzić od swego tyrana, bo jak nieraz mawiał: nie ma większego tyrana jak dziecko; któregoż króla równie ślepo i chętnie słuchają, i któremu tak szczerze dogadzają.

Tego zdania także na próżno byśmy szukali w tekście drukowanym. Na stronie 15 jest znów mowa o „smętnej piosence Legionów“, którą często nucił poeta, w druku zaś czytamy tylko o „smętnej piosence“. Nieco niżej Gorecka wspomina, że do serdecznych przyjaciół Mickiewicza należeli „dwaj wygnańcy włoscy“, którzy oczywiście, podobnie jak nasz poeta, gorąco pragnęli wyzwolenia swej ojczyzny spod tyranii austriackiej. W tekście drukowanym wspomina się sucho o „dwóch Włochach“.

Przytoczone fragmenty mają oczywistą wymowę polityczną. Dodajmy jeszcze kilka podobnych. Na stronie 49 autografu jest mowa o wypadkach rewolucji węgierskiej 1848—1849 roku. W tekście drukowanym odpowiedni fragment winien się znaleźć w pierwszym wydaniu na s. 32, a w wydaniach następnych na stronie 56. Tekst obu wydań jest w tym miejscu zniekształcony i zredukowany. W autografie brzmi on:

W końcu opowiadać znowu zaczął [Mickiewicz] wieczorami bajki. Raz nam zaczął był jedną o dwóch mądrych i trzecim głupim, w której figurował ptak z brylantowymi piórami. W najciekawszym miejscu, kiedyśmy zawieszani u ust jego z bijącym sercem oczekiwali, jakim sposobem nasz bohater się dostanie na kryształową górę, na którą był zalecał ptak

brylantopióry, nagle ktoś przyszedł z doniesieniem, że Dembiński idzie na Wiedeń. Twarz ojca rozpromieniła się i uśmiechając się do nas rzekł: „Teraz skończę wam bajkę, jak Dembiński wejdzie do Wiednia“.

W edycji pierwszej (1875) w ogóle nie ma mowy o generale Dembińskim, zaś w wydaniu drugim powiedziane jest jedno zdanie więcej, ale także bardzo ostrożnie; przy czym doniesienie to określone zostało pogardliwie jako „wiadomość gazeciarska“.

Przytoczmy jeszcze jeden, ostatni tego rodzaju fragment wykreślony przez cenzurę. Na stronie 53 autografu jest mowa o przygodach serdecznego przyjaciela poety, Henryka Służalskiego, gawędziarza i częstego gościa Mickiewiczów. Gorecka pisze:

Ulubionym i ciekawym jego [Służalskiego] tematem były jego przeprawy w Galicji, dokąd w 1845 czy w 1846 był się wybrał jako emisariusz i najdziwniejsze przechodził koleje, narażając życie co chwila.

W druku o tym ani słowa. Podobnych przykładów można by przytoczyć jeszcze kilka. Jeden z dłuższych, opuszczonych w druku fragmentów autografu zamieścił w swej monografii Władysław Mickiewicz z objaśnieniem, że pochodzi on „ze wspomnień niewydanych Marii Goreckiej“<sup>3</sup>.

\*

W autografie Marii Goreckiej jest jeszcze inna grupa fragmentów, które skrętnie zostały wyrzucone z tekstu drukowanego wszystkich wydań. Fragmenty te odnoszą się do towianizmu, który autorka oświetla niezbyt różowo. Wiadomo, że Towiański nie był lubiany przez bliskich Mickiewicza. Jemu to nie bez racji przypisywano wprowadzenie niepokoju i rozdzwienku do rodziny poety<sup>4</sup>, co zapewne i samego poetę mocno gnębiło. O tych sprawach nikt przed Boyem otwarcie nie mówił. „Sfinks towianizmu“ był nienaruszalny, a niewątpliwie najwięcej przyczynił się do tego Władysław Mickiewicz, który w swej monografii z pietyzmem uszanował „świętość“ „Mistrza“. Tym bardziej więc nie może nas dziwić fakt, że fragmenty, które niżej zacytuję z autografu Marii Goreckiej, nie dostały się do druku. Winny się one znaleźć w wydaniu pierwszym na s. 22 i dalszych, w wydaniu zaś drugim i trzecim na s. 34 i dalszych. W rękopisie są to strony 31—34. Gorecka pisze:

<sup>3</sup> W. Mickiewicz, *Żywoł Adama Mickiewicza*. T. 1. Poznań 1890, s. 314—315.

<sup>4</sup> Boy-Żeleński, *op. cit.*

Powróciliśmy do Paryża ku jesieni i po raz pierwszy dom uczynił na mnie przykre wrażenie, którego wytłumaczyć sobie nie umiałam. Było to może instynktowe poczucie chmury, która nad tym domem wraz z towianizmem zawisła i cień swój złowieszczy długo nań rzucać miała. [...] Pierwsze ukazanie się Mistrza do reszty mi dowiodło, że u nas jakaś niepojęta, ale straszna zaszła zmiana. Byliśmy na wsi w Nanterre i bawiłam się w ogródku, ciesząc się kwiatami, z których bukiet sobie układałam, kiedy naprzeciwko idącą ujrzałam mamę, a obok niej mężczyznę, który mi się, siedzącej na ziemi, wydał niesłychanie wysoki, w bardzo długim surducie, którego rękawy aż do połowy palcy mu spadały, z surową twarzą i w okularach, które błyszczały na słońcu. Gdy się zbliżyli, mama kazała mi uklęknąć. Zdziwiona tym rozkazem, uklęknęłam jednak i podniosłam przerażone oczy na tę nieznaną, a groźną postać. Wówczas Mistrz kładąc na mojej głowie twardą rękę i wskazując na moją białą sukienkę i koraliiki, które miałam w uszach i na szyi, rzekł do mamy: „Czemu ubieracie to dziecko w błyskotki? Zdejmij jej to wszystko!“ — Na to mama zabrała mi natychmiast korale, zawrócili się oboje i poszli zostawiając mnie przestraszoną zjawieniem się człowieka, od którego zamiast karesu i dobrego słowa usłyszałam tylko suchy rozkaz, przez mamę tak posłusznie zaraz wykonany.

Parę zdań dalej pisze autorka *Wspomnień* o zebraniach towiańczyków w domu poety. Tak ujmuje swoje pierwsze wrażenia:

Kiedy po raz pierwszy mama przede mną powiedziała jednemu z tych nieznanym: „bracie“, rzuciłam się z okropnym krzykiem, bo właśnie niedawno byłam widziała matkę płaczącą nad zgonem jedynego brata zmarłego na Kaukazie i myślałam, że jakimś cudem wuj mój ożył, ale potem to nieograniczone powiększanie rodziny wstręt tylko jakiś we mnie wzbudzało. Odurzeni tylu rzeczami niezrozumiałymi, często sami sobie pozostawieni, wzdychaliśmy z Władziem za dawnymi czasami, ale smutki nasze jeszcze nie były niczym, póki w dom nasz nie zawitała guwernantka... Ale wolę nie rozводить się o niej, ani o czasach, o których sądzić mogę tylko wedle bardzo jednostronnych, a przykrych mi dotąd wspomnień dziecinnych.

O owej guwernantce jest mowa jeszcze na innym miejscu (s. 36) i w równie przykrym tonie:

Nasze przeniesienie się na Batignolles, na *rue du Boulevard nro 14*, w jaśniejszych przedstawia mi się już kolorach. Mieliliśmy tam domek z ogródkiem — szczęście dla nas wielkie, więcej swobody, bo rodzicom zaczynały się otwierać oczy na cnoty naszej przewodniczki, aż wreszcie zabłysnął pożądany dzień jej wydalenia z domu, a my odetchnęliśmy i zapominając o gorzkich naszych przejściach powróciliśmy do dawnych śmiechów i zabaw.

Tekst drukowany jest zupełnie w tym miejscu zmieniony. Ostatnie zdanie brzmi tam:

Mieliśmy tam domek z ogródkiem, co było dla nas wielkim szczęściem i zabawą, tak że zapominając o wszystkich smutnych przejściach, powróciliśmy do dawnego trybu życia<sup>5</sup>.

Tylko tyle. Znamienne, że długo otaczano największą tajemnicą i pomijano zupełnym milczeniem osobę, która tyle czasu pełniła w domu poety oficjalnie rolę wychowawczyni jego dzieci. Najwięcej przyczynił się do tego syn poety, Władysław, który w swej monografii *Żywot Adama Mickiewicza*, liczącej ponad 1200 stron i uwzględniającej najdrobniejsze nawet szczegóły z życia ojca, ani jednym słowem nie wspomniał o guwernantce. Tą guwernantką była Xawera Deybel, jedna z najbardziej zapalonych towianistek, której Boy poświęcił tak wiele miejsca w książce *O Mickiewiczu*. Maria Gorecka najwidoczniej — podobnie jak brat — także nie miała odwagi publikować wzmianki o Xawerze Deybel. Nawet wzmianki tak nieśmiałej, że brak w niej nazwiska guwernantki.

Rękopis najstarszej córki poety (starsza od syna — Władysława) stanowi dla nas cenny dokument i ważny przyczynek do biografii Adama Mickiewicza.

---

<sup>5</sup> Wyd. 1. s. 23; wyd. 2, s. 36.